
Prasa o adwokaturze

Palestra 29/2(326), 72-78

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

pozwalającego na orzeczenie na niekorzyść oskarżonego tylko wtedy, gdy wniesiono na jego niekorzyść środek odwoławczy. Wyrok w niniejszej sprawie zaskarżyli tylko oskarżeni. Wydaje się, że *in concreto* ujęcie czynu zarzucanego i przypisanego oskarżonym jako jednego czynu i jednego przestępstwa o kwalifikacji na podstawie zbiegających się przepisów art. 171 § 1 i 159 k.k. w związku z art. 10 § 2 k.k. jest jedynym słusznym rozwiązaniem, zgodnym z podstawowymi zasadami kodeksu karnego. Nie uważam, aby zbieg przestępstw w danym wypadku był korzystniejszy dla oskarżonych od zbiegu przepisów. W każdym razie obowiązkiem oskarżyciela i sądu jest stosowanie przepisu art. 10 k.k. o zbiegu

przepisów wszędzie tam, gdzie w myśl kryteriów kodeksowych i społecznych uznaje się konkretne zachowanie się oskarżonego jako całość i jako jeden czyn ze względu na zawartość miejscową i czasową oraz intencję działania sprawców.

Należy jeszcze zwrócić uwagę na to, że obowiązek prawidłowej kwalifikacji prawnej każdego czynu zarzucanego lub przypisanego oskarżonemu ma swe źródło w zasadzie praworządności socjalistycznej oraz w zasadzie trafnego orzekania. W tym celu wymiar sprawiedliwości powinien stosować wykładnię wynikającą z przepisów obowiązujących ustaw karnych.

Stefan Dałkowski

PRASA O ADWOKATURZE

Opublikowana w organie prasowym Rządu („Rzeczpospolita” nr 303 z dnia 19 grudnia 1984 r.) deklaracja podpisana przez Kancelarię Rady Państwa PRL, Biuro Prasowe Rządu, Kancelarię I Sekretarza KC PZPR, zaopatrzona tytułem *Prawo musi być przestrzegane*, znalazła szerokie echo także w środowisku adwokackim, zwłaszcza w świetle art. 1 ustawy o adwokaturze. Nie sposób nie podkreślić dużego znaczenia tego oświadczenia, dotyczącego problematyki przestrzegania praworządności. Oto treść oświadczenia.

„W ostatnich kilku tygodniach do Rady Państwa, rządu i kierownictwa partii wpłynęły listy oraz rezolucje dotyczące szeroko rozumianej problematyki praworządności. Ich autorami są osoby prywatne, grupy środowiskowe, przedstawiciele różnych zawodów, w tym także pracownicy wyższych uczelni.

W większości listów zarówno indywidualnych jak i zbiorowych oraz rezolucji powtarza się myśl, że prawo musi być przestrzegane przez wszystkich wobec wszystkich: przez obywateli i wobec obywateli, przez przedstawicieli władz i wobec państwa.

Występowanie w obronie praworządności i ukształtowanych przez wieki tradycji tolerancji spotyka się z pełnym zrozumieniem ze strony kierownictwa partii i rządu. Poglądy akcentujące te zasady są przez nie podzielane. Dziękując za wypowiedzi świadczące o obywatelskim zrozumieniu racji nadrzędnych władze polityczne i państwowe odczytują w nich niepokój o to, czy w naszym kraju praworządność jest w pełni zabezpieczona. Przestrzeganie praworządności stanowi istotną część programu socjalistycznej odnowy przyjętego na IX Zjeździe PZPR. Od tej linii nie było i nie będzie żadnych odstępstw. Wszelkie wypadki działania przeciw prawu są i będą zwalczane z rosnącym zdecydowaniem. Stanowisko to potwierdzone zostało w oświadczeniu XVII Plenum KC PZPR”.

Nie powinna była ująć uwagi Kolegów adwokatów informacja Polskiej Agencji Prasowej, zamieszczona w „Życiu Warszawy” (nr 296 z dnia 12 grudnia 1984 r.), jako depesza agencyjna z Nowego Jorku red. Ludwika Arendta pt. *ONZ uchwaliła konwencję przeciwko torturom*.

W informacji tej podano:

„W 36 rocznicę uchwalenia przez ONZ powszechnej Deklaracji Praw Człowieka Zgromadzenie Ogólne ONZ uchwaliło (skądinąd wiadomo, że uchwała została powzięta jednomyślnie! — dop. mój s.m.) Konwencję w sprawie ochrony ludzi przed torturami oraz innymi formami okrutnego, nieludzkiego i poniżającego traktowania lub karaniami. Jest to pierwsze od kilku lat międzynarodowe porozumienie, w którego przygotowaniu, zwłaszcza w ostatnim okresie, aktywnie uczestniczyła również Polska. Dokument ten zobowiązuje państwa-strony do zapobiegania torturom przez ich sądownictwo (fachowo mówiąc: przez ich organy ścigania w drodze karno-sądowej — dop. mój s.m.) i karaniami takich czynów jako przestępstwa. Przewiduje ekstradycję oprawców i odszkodowania dla ofiar.”

Konwencja ta nabierze obowiązującej mocy prawnej w Polsce, podobnie jak w innych krajach członkowskich ONZ z chwilą inkorporowania jej postanowień do prawa wewnętrznego. Z tekstu Konwencji wynika, że będzie ona miała zastosowanie zarówno w toku śledztwa (postępowania przygotowawczego) jak i w czasie pobytu w zakładzie karnym, a obejmuje zakaz stosowania tortur fizycznych i psychicznych.

O jednej z konferencji prawników zwołanej w Sejmie w dniu 4 grudnia 1984 r. pod patronatem Sejmowej Komisji Prac Ustawodawczych z jej zastępcą przewodniczącego posłem adw. Zdzisławem Czeszejko-Sochackim na czele ukazały się dwie notatki prasowe: pt. *Proces tworzenia prawa* („Trybuna Ludu” nr 291 z dnia 5 grudnia 1984 r.) i *Kuchnia legislacyjna* („Życie Warszawy” z dnia 5 grudnia 1984 r.).

Oto relacja, zamieszczona w „Trybunie Ludu”:

„Po roku 1980 — w procesie sformułowanej przez IX Zjazd socjalistycznej odnowy — nastąpił bardzo intensywny rozwój działalności legislacyjnej. Do chwili obecnej Sejm uchwalił 155 ustaw, w tym o podstawowym znaczeniu gospodarczym, polityczno-ustrojowym, socjalnym. Prace nad dalszymi 30 ustawami są bardzo zaawansowane.

Jak stwierdził zastępca przewodniczącego sejmowej Komisji Prac Ustawodawczych poseł Zdzisław Czeszejko-Sochacki 4 bm. na konferencji punkt ciężkości procesu legislacyjnego przesuwają się obecnie z procesu tworzenia prawa na jego wdrażanie i prowadzenie systemowych badań skuteczności jego funkcjonowania. Obecna konferencja poświęcona działaniom służb legislacyjnych daje początek tym zadaniom. Sprawom tym poświęci swoją uwagę także sejmowa Komisja Prac Ustawodawczych.

Podsekretarz stanu w Urzędzie Rady Ministrów — Zygmunt Rybicki stwierdził, że proces tworzenia prawa odbywa się obecnie w zmienionych warunkach pod dużym ciśnieniem społecznym. Dlatego m.in. przywiązuje się dużą wagę do fazy wstępnej procesu legislacyjnego: konsultacji i uzgodnień. Zdaniem prof. Z. Rybickiego konsultować należałoby we właściwym środowisku zagadnienia, które ustawodawca chce ująć w formę aktu prawnego, a nie gotowy projekt tego aktu.

W minionych latach zrobiono bardzo wiele w dziedzinie tworzenia prawa, pozostały jednak luki i sfery zapóźnione w regulacji prawnej. Stąd obecnie konieczność porządkowania i «wyrównywania frontu».

Przewodniczący Rady Legislacyjnej prof. Sylwester Zawadzki podkreślił potrzebę wzmocnienia służb prawnych ministerstw i urzędów centralnych. Jednym z ważnych czynników poprawy jakości prawa jest wysoki fachowy poziom ludzi, którzy projekt aktu prawnego przygotowują. Fachowców takich mamy mało, co odbija się na jakości norm prawnych. Tak np. w komórkach prawnych urzędów centralnych i ministerstw na 221 pracowników jest tylko 20 specjalistów-legislatorów. Tymczasem służby prawne podjęły szeroko zakrojone działania nad uporządkowaniem przepisów resortowych. Do końca ubiegłego roku uchylono ponad 7200 aktów resortowych i wydano ok. 2200 nowych. Ograniczono o 70 proc. i zmniejszono liczbę aktów tzw. prawa powielaczowego. Nałożyło to na służby prawne ogromne zadania opiniowania przepisów prawa. Tak np. służby prawne URM i Ministerstwa Sprawiedliwości wydały w tym czasie ponad 300 opinii na temat przepisów. -

Brak także wysokiej klasy specjalistów-legislatorów w urzędach administracji terenowej, szczególnie w urzędach wojewódzkich. Tymczasem od ich działania uzależniona jest jakość tzw. prawa miejscowego — aktów prawnych niższego rzędu, wydawanych przez rady narodowe i upoważnione organa administracji, które mają ogromne znaczenie dla ludności danego terenu.

W dyskusji wysunięto szereg wniosków zmierzających do doskonalenia procesu przygotowania projektów aktów prawnych."

*

Redaktor Jolanta Wołoszańska przeprowadziła wywiad prasowy z I zastępcą ministra sprawiedliwości Tadeuszem Skórą pt. *Aby przestępstwo było nieopłacalne* („Rzeczpospolita” nr 291 z dnia 5 grudnia 1984 r.), którego treść w pełnym opublikowanym tekście ze względu na jego społeczną doniosłość i bezpośrednio zainteresowanie adwokatury niżej zamieszczamy:

● „Prawo karne podlega ostatnio szczególnie częstym zmianom. Obecnie np. trwają prace nad projektami dwóch ustaw: o zmianie niektórych przepisów prawa karnego i prawa o wykroczeniach oraz o szczególnej odpowiedzialności karnej. Nasuwa się więc od razu pytanie: czy zmiany te są rzeczywiście niezbędne, zwłaszcza że specjalna komisja powołana przez ministra sprawiedliwości przygotowuje gruntowną nowelizację całego prawa karnego?

— Ogromny, nienotowany w powojennym 40-leciu wzrost przestępczości skłania do poszukiwania dorażnych, skuteczniejszych metod ochrony interesów obywateli oraz gospodarki, poprawy ładu i porządku publicznego. Taki też cel mają opracowane z inicjatywy Komitetu Rady Ministrów ds. Przestrzegania Prawa, Porządku Publicznego i Dyscypliny Społecznej projekty dwóch nowych ustaw karnych. Przewidują one inne — na ogół surowsze — zasady postępowania i odpowiedzialności za najgroźniejsze i najbardziej rozpowszechnione przestępstwa: przeciwko życiu i zdrowiu (zwłaszcza popełnione w stanie nietrzeźwym), mieniu (w tym w transporcie) oraz o charakterze spekulacyjnym i łapowniczym.

Nie można zgodzić się z sytuacją, iż przy tak dużym wzroście przestępczości zmniejsza się liczba kar bezwzględnej pozbawienia wolności w ogólnej strukturze kar. Podczas gdy w 1974 r. przy 339 tys. stwierdzonych przestępstwach stanowiły one 36 proc. wszystkich wymierzonych kar, to w 1983 r. — zaledwie 29,5 proc., mimo że stwierdzono 466 tys. przestępstw, czyli o 37 proc. więcej. Mamy też wiele przykładów na to, że jeden sąd szeroko stosuje zawieszenie wykonania pozbawienia

wolności, a inny za te same przestępstwa orzeka karę bez zawieszenia. Sprawiedliwość musi być wszędzie jednakowa, kary zaś — aby były efektywne — muszą czynić przestępstwo nieopłacalnym.

Dlatego zmiany prawa karnego są obecnie konieczne. Część z nich, a mianowicie ustawa o szczególnej odpowiedzialności karnej, ma charakter epizodyczny. Jej przepisy będą obowiązywać, jak przewiduje projekt, tylko w określonym czasie!

Nowelizacja prawa karnego natomiast, przygotowana przez powołaną w 1980 r. komisję, to ogromne przedsięwzięcie, nad którym prace nieprędko się zakończą. Wprowadzenie takich trwałych zmian w prawie karnym wymaga ustabilizowanej sytuacji społecznej i uwzględnienia doświadczeń nie tylko okresu lat siedemdziesiątych, ale również jakże odmiennych doświadczeń ostatnich lat.

● Epizodyczność projektowanej ustawy dotyczącej stosowania instytucji mających zasadnicze znaczenie dla polityki karnej wywołuje najwięcej kontrowersji. Czy w krótkim okresie będzie możliwe uzyskanie jakichkolwiek trwalszych efektów? Inna sprawa to ta, czy nie dąży się do nich w sposób zbyt jednostronny: wyłącznie przez zaostrzenie represji, w tym głównie kary pozbawienia wolności?

— Doświadczenia ostatnich lat wykazały, że jest jednak możliwe w stosunkowo krótkim czasie, dzięki określonej polityce, w tym także specjalnej polityce karnej, ograniczenie niekorzystnych zjawisk. Mam na myśli przestępstwa przeciwko porządkowi publicznemu i państwu nasilone w 1981 i 1982 r., które obecnie, na skutek zdecydowanego orzecznictwa sądów, prawie znikły.

Właściwa polityka karna to na pewno tylko jeden z instrumentów walki z przestępstwami. Za nią jednak jest odpowiedzialny nasz resort, robimy więc wszystko, aby była efektywna. Nie oznacza to jednak wcale, że głównym jej kierunkiem jest mnożenie kar pozbawienia wolności. Jak już wspomniałem, dążymy do zachowania określonych proporcji w strukturze kar, w której udział pozbawienia wolności nie może — wobec wzrostu przestępczości — zmniejszać się.

Dlatego projekt ustawy o szczególnej odpowiedzialności karnej wobec sprawców niektórych przestępstw np. przewiduje ograniczanie możliwości warunkowego zawieszenia wykonania kary pozbawienia wolności, nadzwyczajnego złagodzenia, a nawet warunkowego przedterminowego zwolnienia. Kładzie on jednak szczególnie silny akcent na wzbogacenie wachlarza orzekanych kar m.in. o kary dodatkowe przez wprowadzenie ich obligatoryjności i rozszerzenie podstaw ich stosowania. Rozszerza też możliwość orzekania ograniczenia wolności oraz grzywny.

● Bezpośrednim skutkiem wejścia w życie ustawy o szczególnej odpowiedzialności karnej będzie poważne zwiększenie się liczby osób przebywających w zakładach karnych. W opracowaniach resortu przewiduje się że ok. 30 tys. Jak pogodzić ten fakt ze skutkami ostatniej amnestii?

— Ewentualne zwiększenie liczby aresztowanych bądź skazanych dotyczyć będzie zupełnie innych obszarów niż amnestia. Przewidywane w ustawie rygory zastosowania bezwzględnych kar pozbawienia wolności, a także obligatoryjnego tymczasowego aresztowania obejmują sprawców najgroźniejszych i najbardziej dokuczliwych społecznie przestępstw — a oni byli wyłączeni spod amnestii.

Chcę dodać, że owe rygory nie będą działały mechanicznie. W wielu przypadkach projektowane przepisy uzależniają ich zastosowanie od postawy sprawcy, np. naprawienia wyrządzonej szkody czy wcześniejszego zawiadomienia o fakcie i okolicznościach popełnienia przestępstwa. Istotna jest też propozycja przedterminowego warunkowego zwolnienia z zakładu karnego już po odbyciu połowy kary. Obecnie jest to możliwe dopiero po odbyciu 2/3 kary.

● Ważnym novum będzie także postępowanie nakazowe w sprawach, w których można orzec karę wolnościową. Czy nie obawia się Pan minister jednak, że ten

rodzaj pospiesznego postępowania nie będzie sprzyjał wnikliwemu wymierzaniu sprawiedliwości? Moje pytanie łączy się także z projektowanym w ustawie o szczególnej odpowiedzialności karnej rozszerzeniem katalogu spraw rozpoznawanych w trybie uproszczonym i przyspieszonym.

— Nie widzę takiego niebezpieczeństwa. Wszystkie trzy tryby mają na celu maksymalne usprawnienie postępowania w średnich (tryb uproszczony i przyspieszony) i drobniejszych (tryb nakazowy) sprawach. Rozpoznawać je będą sędziowie w jednoosobowym składzie, ale nie oznacza to wcale, że powierzchownie i bez wyjaśnienia wszystkich istotnych dla winy i kary okoliczności.

W postępowaniu uproszczonym i przyspieszonym przysługuje stronom prawo rewizji i wówczas sąd rewizyjny rozpatruje sprawę. W postępowaniu nakazowym zaś oskarżony może wnieść sprzeciw do sądu, który wydał nakaz. W takim wypadku nakaz traci moc, a sprawa podlega rozpoznaniu na zasadach ogólnych. Istnieją więc mocne gwarancje wydania sprawiedliwego wyroku również w tych sprawach.”

*

Opublikowany w „Kurierze Polskim” (nr 242 z dnia 10 grudnia 1984 r.) artykuł Antoniego Maciejewskiego pt. *Umacnianie praworządności* zaakcentował, że „urzeczywistnianie praworządności Stronnictwo Demokratyczne uznało w dokumentach programowych XII Kongresu i uchwałach CK SD za naczelną zasadę ustrojową.” W artykule dokonano przeglądu instytucjonalnych gwarancji przestrzegania prawa, ustanowionych w różnych aktach ustawodawczych, poczynając od Trybunału Stanu i Naczelnego Sądu Administracyjnego. Autor zaznaczył dalej, że niezbędna jest po uchwaleniu ustawy o Sądzie Najwyższym reforma sądownictwa powszechnego i m.in. — tak dalej napisał:

„Niespotykana dotychczas intensywna działalność Sejmu, podyktowana potrzebami odnowy naszego życia polityczno-gospodarczego, zasługuje w pełni na pozytywną ocenę. Nie oznacza to jednak, aby wszystkie rozwiązania legislacyjne w nawale prac sejmowych były bezbłędne i tylko doskonałe. Im żywsza działalność legislacyjna, tym bardziej narzuca się konieczność ujęcia jej w konkretnie sprezywowany tryb przygotowania i uchwalania ustaw. Pozostaje więc nadal aktualna sprawa uchwalenia ustawy o tworzeniu prawa.

W procesie umacniania i zapewnienia praworządności wzrastać musi ranga i pozycja społeczno-zawodowa środowisk prawniczych. Doceniając w pełni znaczenie zawodów prawniczych, Stronnictwo opowiedziało się za pogłębieniem ich samorządności zawodowej, zwłaszcza samorządu adwokackiego, oraz za utworzeniem samorządu radców prawnych. Spełnieniem tych postulatów było uchwalenie przez Sejm dwóch ustaw: o samorządzie adwokackim pt. *Prawo o adwokaturze* i o samorządzie radców prawnych. Pierwsza ustawa znacznie rozszerzyła w stosunku do uprzedniej uprawnienia samorządu adwokackiego, powierzając mu autonomiczne prowadzenie własnych spraw zawodowych z daleko idącym ograniczeniem nadzoru ministra sprawiedliwości i powierzeniem tych uprawnień, bardzo zresztą ogólnych, Radzie Państwa.”

*

Pierwszy chyba raz zdarzyło się, że dwaj obrońcy z Izby łódzkiej, w związku z pewnym procesem sądowym, zażądali od redaktora naczelnego czasopisma pn. „Odgłosy” opublikowania w tym czasopiśmie sprostowania na podstawie art.

31 i art. 32 ustawy o prawie prasowym z dnia 26 stycznia 1984 r. Redaktor naczelny „Odgłosów” (nr 45 z dnia 10 listopada 1984 r.) uczynił zadość temu wnioskowi adw. Stefana Majsterka i Lecha Mazura, zamieszczając tekst wniosku. Jak z tego wniosku wynika publikacja, którą czuli się dotknięci obydwaj obrońcy, zawierała m.in. „liczne złośliwości pod adresem obrońców (niestety nie tylko), świadczące o całkowitym niezrozumieniu roli obrońcy w procesie karnym, a nadto przedstawiony przebieg rozprawy nie znajduje potwierdzenia w rzeczywistym obrazie przewodu sądowego. Jednostronny opis jest wynikiem faktu, iż na sali sądowej z ramienia prasy znajdował się jedynie autor relacji, osobiście zainteresowany sprawą.”

„Express Wieczorny” (nr 238 z dnia 3 grudnia 1984 r.) ogłosił notatkę pt. *Adwokacka reklama*, będącą swoistą ciekawostką obyczajową:

„W brytyjskim radio można od pewnego czasu usłyszeć niezwykle reklamę. Polecają i zachwalają swoje usługi adwokaci, i to własnym głosem nagrany na taśmę. Rzecz dotychczas bez precedensu, jako że w W. Brytanii wszelkie tego rodzaju anonse były adwokatom zabronione. Nie wolno było nawet zamieszczać niewinnego ogłoszenia w prasie w rodzaju: „Adwokat taki a taki powrócił z urlopu.”

Obecnie władze zezwoliły na reklamę, aby ukrócić praktyki adwokatów łupiących skórę na swoich klientach. W W. Brytanii nie ma bowiem przepisów regulujących opłaty za te usługi. Dzięki reklamom klienci mogą obecnie wybrać sobie taniego obrońcę i z góry ustalić honorarium. W wielu krajach (np. w RFN) reklamy te są zabronione.”

Niektórzy obywatele w Polsce dziwią się, że w naszym kraju reklama usług adwokackich też jest zabroniona, no a poza tym u nas — jak wiadomo — „nie łupi się skóry klientów”, byłoby to bowiem poniżej godności i wbrew etyce adwokackiej.

Niewielu warszawskich adwokatów wie zapewne o tym, że jedna z ulic warszawskich nosi miano ulicy Leona Berensona, wybitnego i znanego w okresie międzywojennym adwokata. W rubryce pt. *Warszawskie pożegnania Nr 783* („Życie Warszawy” nr 299 z dnia 15—16 grudnia 1984 r.) prowadzący od wielu lat tę rubrykę red. Jerzy Kasprzycki napisał:

„(...) ulica Leona Berensona wytyczona została po 1961 roku (gdy rozpoczęto na Bródnie budowę osiedli po wschodniej stronie ul. Białołęckiej) szlakiem dawnej drogi polnej od Białołęckiej do szosy Radzywińskiej przez Marki; jej patron Leon Berenson (1882—1941) był znakomitym adwokatem, obrońcą w procesach politycznych przed I wojną światową i w okresie międzywojennym (bronił m.in. bojowników PPS Mireckiego i Barona i oskarżonych w procesie brzeskim), był również członkiem warszawskiej Rady Miejskiej.”

Jest to druga obok ulicy Teodora Duracza (na Bielanach) „ulica adwokacka” w Warszawie, nie licząc tzw. strony Barssa na Rynku Starego Miasta (wschodnia), znakomitego prawnika-adwokata i działacza politycznego w XVIII wieku.

*

„Głos Wyrbrzeża” (nr 277 z dnia 21 listopada 1984 r.) doniósł w notatce pt. *O problemach elbląskiej adwokatury* o spotkaniu dziekana Rady Adwokackiej w Gdańsku z I sekretarzem KW PZPR w Elblągu Jerzym Prusińskim. Elbląska adwokatura liczy 20 członków i wchodzi w skład Izby gdańskiej. W toku rozmowy „dyskutowano o najważniejszych problemach środowiska adwokackiego (...)”

*

W ogłoszonej w czasopiśmie „Magazyn-Dziennik Pojezierza” (nr 193 z dnia 1 października 1984 r.) notatce pt. *O pierwszym powojennym podręczniku akademickim* apl. adw. dr Jacek Trawczyński opisał swoją przygodę bibliofilską w Gdańsku, gdzie nieoczekiwanie nabył na stoisku bukinisty w czasie trwania Jarmarku Dominikańskiego „białego kruka” w postaci książki W. Namysłowskiego zatytułowanej „Systematyczny wykład prawa narodów”, wydanej — o dziwo — w... Olsztynie w 1947 r. Dalej zaś autor podał:

„Nabywając książkę miałem świadomość, że trafia do moich rąk pozycja niezwykle cenna, książka, o której nie wspominają historycy prawa międzynarodowego w swoich opracowaniach. Nie sądziłem przy tym, że wkrótce ujrzę inny egzemplarz tego tytułu i poznam interesującą historię jego wydania. A jednak tak się stało. «Systematyczny wykład prawa narodów», autorstwa profesora Uniwersytetu Mikołaja Kopernika Władysława Namysłowskiego, znajduje się również w bogatych zbiorach bibliotecznych adwokata Józefa Żuka. W jego mieszkaniu, przy ul. Jagiellońskiej 25 w Olsztynie, wysłuchałem reminiscencji związanych z olsztyńską edycją tego podręcznika prawa międzynarodowego.

Książkę W. Namysłowskiego wydano nakładem «Bratniej Pomocy» studentów Studium Prawno-Administracyjnego w Olsztynie — filii Wydziału Prawno-Ekonomicznego UMK w Toruniu. Prezesem «Bratniaka» był ówczesny student II roku prawa Józef Żuk. Po otrzymaniu maszynopisu pracy od profesora Namysłowskiego organizacja studencka zajęła się wszystkimi problemami wydawniczymi (zdobyciem środków pieniężnych i papieru, opracowaniem projektu graficznego, korektą) i dystrybucją.

Znakomity adwokat olsztyński patrzy z sentymentem na pożółkłe kartki 200-stronicowego podręcznika, z wydaniem którego wiązało się tyle wysiłków. Powstawał on w niezwykle trudnych warunkach, ale przy imponującym entuzjazmie działaczy «Bratniej Pomocy» i Koła Prawników.

Studium Prawno-Administracyjne istniało w Olsztynie do 1951 roku. Było prekursorem samodzielnego szkolnictwa wyższego na Warmii i Mazurach. Szkoda, że nie wydano drukiem jego historii. Jej część jest związana z pierwszym podręcznikiem akademickim, który ukazał się w Olsztynie już w 1947 roku.”